

Waldemar Borzestowski

### **Joseph von Eichendorff wobec inicjatywy odbudowy zamku w Malborku**

Joseph von Eichendorff, arystokrata o wykształceniu prawniczym, był urzędnikiem pruskim od 1816 do 1844 r. W ten sposób jeden z najbardziej cenionych poetów niemieckich XIX stulecia przez prawie trzydzieści lat zarabiał na życie. Wiemy, jakie wiersze powstały w tym czasie, lecz niewiele, niestety, wiemy o nim jako urzędniku. W moim opracowaniu chciałbym się zająć jednym z aspektów jego aktywności, wymykającej się standardom codzienności kancelaryjnej, mianowicie udziałem w ocaleniu przed zniszczeniem i w odbudowie zamku malborskiego. Zadanie to powierzył mu zwierzchnik, Theodor Schön. Uznał on, że osoba o tej energii i wrażliwości co Eichendorff, a przy tym ceniony literat, najlepiej sprawdzi się w roli rzecznika wielkiego, scalającego państwo przedsięwzięcia.

Owoce jego pracy nad badaniem przebiegu rekonstrukcji zamku krzyżackiego w Malborku był ukończony latem 1843 r. manuskrypt. Sfinansowany bezpośrednio przez króla Fryderyka Wilhelma IV i wydany w 1844 r. pod tytułem *Die Wiederherstellung des Schlosses der Deutschen Ordensritter zu Marienburg (Rekonstrukcja zamku Rycerzy Zakonu Niemieckiego w Malborku)*, nie przyniósł mu spodziewanego uznania w kręgach naukowych. Mimo to książka, pod skróconym tytułem *Die Marienburg*, była wznawiana jeszcze trzykrotnie w latach 1937, 1941 i 1943<sup>1</sup>. Zaangażowanie poety tej klasy w ogólnonarodowy projekt odbudowy zamku z pewnością wpłynęło na jego postrzeganie przez społeczeństwo ówczesnych, jeszcze rozbitych Niemiec i stanowi może nieco zapomnianą, choć spektakularną zasługę Eichendorffa. W końcu dzięki apelom koryfeusza sztuki i nauki, przykładowi płynącemu z góry i rozbudzonemu umiłowaniu specyficznie pojmowanej przeszłości, udało się podnieść z upadku coś bardzo konkretnego – składający się z setek tysięcy cegieł zamek średniowieczny w dość odległej od centrum państwa, lecz istotnej prowincji. W tekście ominę zagadnienia związane z odbudową Malborka w ujęciu, jaki zaproponowałby historyk sztuki. Przedstawienie ich, choćby w krótkim zarysie, przekroczyłyby ramy tego artykułu. Skupiłem się w nim na samym Eichendorffie, w szerokim tle starałem się ukazać jego udział w tym przedsięwzięciu, a także osobiste – w tym artystyczne – zaangażowanie w rozwój Malborka jako duchowego centrum niemieckiej kultury.

---

<sup>1</sup> B. Czyżak, *Starogdański nurt kultury* [w:] *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1: 1815–1920, red. E. Cieślak, Sopot 1998–1999, s. 193.

## Urzędnik w Gdańsku

Eichendorff przybył do Gdańska wraz z rodziną w 1821 r.<sup>2</sup> Urodzony w 1788 r., był wtedy wciąż młodym urzędnikiem pruskim, któremu przyznano posadę radcy konsystorialnego do spraw oświaty i Kościoła katolickiego przy Prezydium i Konsystorzu prowincji Prus Zachodnich z siedzibą w Gdańsku<sup>3</sup>. W pewnym stopniu został on przez władze centralne<sup>4</sup> narzucony swojemu przełożonemu<sup>5</sup>, Heinrichowi Theodorowi von Schönowi, nadprezydentowi Prus Zachodnich od 1816 r.<sup>6</sup> Ten wychowanek Albertyny<sup>7</sup>, liberala i miłośnika Immanuela Kanta, był postacią absolutnie wyjątkową, wierzył bezgranicznie w ideał inteligentnego, samodzielnego, oświeconego urzędnika, stanowiącego swoisty fundament nowoczesnego państwa, jakim chciał, aby stały się Prusy. Przeciwwstawiał mu bezdusznie posłusznego służbistę, będącego jedynie elementem maszyny rządzącej<sup>8</sup>. Jego projekty reformowania systemu i próby wpływania na obsadę podległych mu stanowisk, spotykały się zazwyczaj z niechęcią w berlińskim ministerstwie, które na każdym kroku starało się ostudzić jego zapał i zaznaczyć swoją nadrzędną pozycję<sup>9</sup>. Eichendorff został nieświadomie postawiony w samym środku konfliktu. Stanowiło to raczej niełatwy start i trudno się dziwić, że pełen entuzjazmu list, który Eichendorff wysłał do swojego zwierzchnika wkrótce po otrzymaniu wiadomości o przyszłym zatrudnieniu, przez pół roku pozostał bez odpowiedzi<sup>10</sup>.

Pierwsze kontakty Eichendorffa z nadprezydentem pozbawione były życzliwości, a ich współpraca nie należała do najłatwiejszych, z czasem jednak pomiędzy tych dwojgiem zupełnie różnych ludzi powstała nić głębokiego porozumienia i szacunku, a nawet przyjaźni. Nie zgadzali się ze sobą w wielu kwestiach, ale – jak to określił Eichendorff, odwołując

<sup>2</sup> W 1821 r. była to żona Luise z domu von Larisch (ur. 1792) i czwórka dzieci: Hermann (ur. 1815), Marie Therese (ur. 1817), Rudolf (ur. 1819) i Agnes (ur. 1821).

<sup>3</sup> Katholischer Kirchen- und Schulrat.

<sup>4</sup> Pruskiego ministra ds. wyznań religijnych Karla vom Steina zum Altensteina (1770–1840).

<sup>5</sup> G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit. Eine Biographie*, München 2000, s. 415.

<sup>6</sup> Prus Wschodnich od 1824 r. i obu połączonych prowincji od 1829 r. Prowincja Prusy Zachodnie dzieliła się wówczas na dwie rejencje: gdańską na północy i dwa razy większą rejencję kwidzyńską.

<sup>7</sup> Uniwersytet w Królewcu.

<sup>8</sup> G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit...*, s. 415.

<sup>9</sup> W końcu doprowadziło to do konfliktu, po którym w 1842 r. Schön został zwolniony przez króla Fryderyka Wilhelma IV (1795–1861) ze służby państwowej. Doszło do tego po opublikowaniu przez nadprezydenta krytycznego manifestu: *Woher und wohin?* Były nadprezydent zamieszkał wówczas w swoim majątku Preußisch Arnau i od 1844 r. zakładał Wschodnio-Pruskie Towarzystwo Rolnicze. Z polityki nigdy jednak do końca się nie wycofał, w 1848 r. został delegatem na Pruskie Zgromadzenie Narodowe i jako prezydent senior inaugurował obrady w Berlinie. K. Sösemann, *Schön, Heinrich Theodor v. [w:] Neue Deutsche Biographie*, Bd. 23, Berlin 2007, s. 378–380. „Schön jako zwolennik tendencji liberalnych uprawiał opozycję wobec reakcyjnych tendencji Berlina” (K. Górski, *Dzieje Malborka*, Gdańsk 1960, s. 180).

<sup>10</sup> J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff*, Regensburg 1910, s. 23. Schön dopiero 20 stycznia 1821 r. odpowiedział na list Eichendorffa z 20 czerwca 1820 r. Podobno nadprezydent do tego momentu „oficjalną drogą nie otrzymał żadnej informacji” („im offiziellen Wege bis daher noch keine Mitteilung [...] gemacht worden war”) na temat przydziału. Schön prosił Eichendorffa, aby podał datę swojego wyjazdu z Wrocławia. W. Frühwald, *Eichendorff Chronik. Daten zu Leben und Werk*, Wien 1977, s. 91.

się do języka muzyki – „w głównych tonach jesteście z sobą zgrani”<sup>11</sup>. Choć ich dyskusje zazwyczaj nie kończyły się przekonaniem drugiej strony, to spełniały inną rolę – ożywiały przez lata ich znajomość i przybliżały do prawdy, że byli dla siebie przydatni. Łączyło ich to, że byli pruskimi patriotami, ale też idealistami, marzycielami pragnącymi zmienić znany im świat w imię doskonałości, harmonii i piękna. Dla Schöna idealny urzędnik był osobą kreatywną, także pod względem artystycznym, w gronie jego współpracowników mile widziani byli ludzie uzdolnieni, również poetycko. To stawiało Eichendorffa w gronie wybrańców, którzy mieli szansę zyskać sympatię swojego przełożonego. W końcu był kimś więcej niż zwyczajnym, nowym urzędnikiem przysłanym z Berlina.

Rosnąca sława pisarska Eichendorffa rzucała blask na misję, której Schön od pewnego momentu poświęcał wiele swojego czasu i energii, a której celem było przywrócenie świetności chylącemu się ku ruinie zamkowi krzyżackiemu w Malborku. Było to zadanie wymagające niezwyklej kreatywności, zaangażowania i determinacji. Eichendorff był pod tym względem niezwykle przydatny, jego działania cechowała pomysłowość, pomagał znaleźć coraz liczniejszych i coraz bardziej wpływowych entuzjastów odbudowy siedziby zakonu. Z kolei Schön był dla Eichendorffa nie tylko pierwszym przełożonym, przy którym zarabiał pieniądze, zapewniające rodzinie należyty status<sup>12</sup>, ale również człowiekiem, który dostrzegał szczególny potencjał swojego pracownika i ratował go przed latami nużącej pracy biurowej, zlecając mu, o ile było to możliwe, sprawy uznane przez siebie za ciekawsze.

### Wcale nie tak bardzo romantyczna ruina

Turyści odwiedzający pozostałości zamku w Malborku na początku XIX w. byli zaskoczeni rozmiarem jego dewastacji. Julian Ursyn Niemcewicz, który był tu w 1817 r., nie bez trudu dotarł na miejsce. Po drodze usłyszał: „To były wprzód koszary, a teraz jest magazyn zbożowy i mieszkanie „des kleines Personale”<sup>13</sup>. W swojej relacji zaznaczył, że kiedy odwiedzał komnaty wielkiego mistrza i kapitułę, zajmujące je zazwyczaj praczki poszły właśnie nad rzekę. Dopiero dzięki protekcji księdza Zamoyskiego<sup>14</sup> udało się

<sup>11</sup> G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit...*, s. 416. Z Schöнем Eichendorff będzie utrzymywał kontakty aż do śmierci, jeden z ostatnich listów jest datowany na 30 stycznia 1856 r.

<sup>12</sup> W dniu 25 września 1821 r. król, na wniosek Schöna, mianował w bezpośrednim rozkazie Josepha von Eichendorffa radcą rządowym – Regierungsrat und katholischer Rat. V. Stein, *Eichendorff w Gdańsku*, „Eichendorff Konversatorium” 2006, nr 52, s. 21. Minister Altenstein poinformował Eichendorffa o mianowaniu go na stanowisko radcy 26 września 1821 r. Tego samego dnia został wystawiony odpowiedni akt, który wymagał potwierdzenia przez króla. O tym, że król zaakceptował nominację, Eichendorff dowiedział się od Schöna 2 października 1821 r. Teraz był wysokiej rangi urzędnikiem we władzach krajowych i mógł otrzymać wyższą pensję. W. Frühwald, *Eichendorff Chronik...*, s. 94. Była to, po latach terminowania, zmiana radykalna, stanowiła z dawna oczekiwany awans do świata ludzi o zabezpieczonej egzystencji. G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit...*, s. 424. Od tego momentu poeta posiadał stały etat, powiązany ściśle z wynagrodzeniem 1200 talarów rocznie. W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff. Leben und Werk in Texten und Bildern*, Frankfurt am Main 1988, s. 149.

<sup>13</sup> Niższego personelu – „des kleinen Personals”.

<sup>14</sup> Niemcewicz określa go mianem „paroch katolickiego kościoła”. Relacja zawarta w zbiorze: I. Fabiani Madeyska, *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku*, Gdańsk 1957, s. 66–67.

przybyszowi z Polski obejrzeć „piękny” kościół zamkowy, „groby spustoszone” wielkich mistrzów i całą resztę. Opisał to w słowach: „O Boże, co za żałosne zadziwienie! Te lotne, na gotyckich pilastrach wznoszące się sklepienia, wzdłuż i wszere przepierzone tarciami na rozmaite klitki! Tarcice te wpuszczone w piękne rycia pilastrów, w klitkach tych praczy i inni pospolici ludzie, w kapitule, w mieszkaniach komendorów<sup>15</sup>, po ustąpieniu żołnierzy, zsypane zboże. «Gdzież – zapytałem – portrety, gdzie pyszne sprzęty, pamiątki wszystkie?». Powyrzucano to lub do Królewca i Berlina wywieziono. «O Boże! – zawołałem – i takie to rzeczy dzieją się pod światłym skądinąd rządem w wieku dziewiętnastym!»<sup>16</sup>.

Zamek w Malborku, przez lata służący jako wielki magazyn, zagrożony był całkowitą ruiną. Zauważył to Eichendorff: „Ta godna uwagi budowla nie miała nawet satysfakcji obrócenia się w malownicze ruiny, była metodycznie wyburzana i przystosowywana dla nowego zakonu rycerzy przemysłu. Śmiało sklepienia porozbijano z niebywałym mozołem, do wysokich przestrzennych sal wklejono trzy niskie piętra brudnych warsztatów tkackich, nawet ostatni ozdobny szczyt pałacu opleciono już sznurami, aby go zwalić”<sup>17</sup>.

Dokładnie w tym, można powiedzieć, ostatnim momencie, na fali zainteresowań narodową przeszłością i zrozumiałego oburzenia, w 1803 r. ukazał się w „Der Freimüthige” artykuł poety Maxa von Schenkendorfa, *Ein Beispiel von der Zerstörungssucht in Preußen* (*Przykład panującej w Prusach żądzy zniszczenia*), w którym zaprotestował on przeciw aktom wandalizmu i poddał myśl, aby szlachetnej budowli nad Nogatem nadać pierwotny kształt.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Ówczesny minister finansów, baron Friedrich Leopold von Schrötter, zasłużony dla Prus reformator administracji, zakazał dalszych działań na terenie zabytkowej budowli, które mogłyby doprowadzić do jeszcze większej dewastacji. Stał się cud: „tkaczy przepędzono, artyści, przyjaciele starożytności i technicy zeszli zdumieni do zagadkowej budowli, odkrywając jak w jakiejś kopalni tu okno, tam ukryty korytarz lub izbę, a im więcej ujawniało się dawnego przepychu, tym bardziej narastał entuzjazm, najpierw w prowincji, później w szerokich kręgach, i przebudził on cudowną budowlę – na ile z niej jeszcze można było coś uratować – z trwającego wieki czarodziejskiego snu”<sup>18</sup>.

Odbudową zainteresował się Fryderyk Wilhelm III. Król, zafascynowany krzyżackim zamkiem, postanowił przywrócić go społeczeństwu jako narodowy zabytek Prus<sup>19</sup>. Kiedy nadprezydentem prowincji Prus Zachodnich w 1815 r. został Heinrich Theodor von Schön, żywiący kult dla dokonań cywilizacyjnych zakonu, działania na rzecz odbudowy zabytku stały się planowe<sup>20</sup>. Eichendorff opisał ten moment: „Z pustą ręką, lecz ze

<sup>15</sup> Komturów. *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem. Erlebtes*, Kraków 2007, s. 215.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>19</sup> W. Kunicki, *Joseph von Eichendorff. Życie w długim stuleciu* [w:] J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem...*, s. 31. Dowodem tego zainteresowania było m.in. ustanowienie w 1813 r. orderu Krzyża Żelaznego wzorowanego na godle zakonu. K. Górski, *Dzieje Malborka...*, s. 188.

<sup>20</sup> W 1815 r. Schön przedstawił kanclerzowi Hardenbergowi swój plan odbudowy zamku, zatwierdzony

wspianałomyślną ufnością, że wszystko co wielkie i prawe toruje sobie drogę, wziął się do dzieła, pokonał małe niepowodzenia, wątpiącą obojętność oraz wszystkich spóźnialskich dawnych czasów<sup>21</sup>.

Na wniosek kanclerza, księcia Karla Augusta von Hardenberga<sup>22</sup>, plan „odbudowania starożytnego gmachu” stworzył znany architekt, Johann Conrad Costenoble. Miał się w nim oprzeć na ustaleniach pastora Wilhelma Ludwiga Häblera z Marienburga<sup>23</sup>, od lat prowadzącego własne poszukiwania w archiwach, studiującego kroniki zamku i jego strukturę. Pastor zgromadził obszerne materiały, które okazały się być prawdziwym skarbem dla architekta. Häblera wsparł historyk, Johannes Voigt<sup>24</sup>, zajmujący się dziejami Prus, który w archiwach Królewca przeglądał krzyżackie rachunki dotyczące budowy zamku i różne dokumenty administracyjne zakonu: „To one rzuciły czasem zaskakujące światło na całą budowlę, przeznaczenie i związek poszczególnych części zamku<sup>25</sup>”.

W końcowej fazie plan miał zostać zaakceptowany przez samego Karla Friedricha Schinkla<sup>26</sup>, który wyraził co do szczytnych zamierzeń jedno zastrzeżenie: zastanawiał się, który wykonawca udźwignie takie wydatki?<sup>27</sup> Wielki architekt, urbanista i malarz nie wziął jednak pod uwagę narodowego entuzjazmu, jaki wywołała wieść, że zamek będzie odbudowywany. Zawiązywały się stowarzyszenia mieszczan, urzędników, również księży, którzy wyrazili swoje poparcie dla przedsięwzięcia i zbierali fundusze. Rząd podzielił plan na określone zadania, a następnie przyznał je nadzorowanym przez specjalistów najwyższej próby ochotnikom<sup>28</sup>.

---

przez niego w lipcu 1817 r. Niebagatelne zasługi nadprezydenta doceniono, w 1844 r. król Fryderyk Wilhelm IV mianował go „burgrafem Malborka” z zadaniem kontynuowania prac renowacyjnych. W 1907 r. odsłonięto głaz z pamiątkową tablicą. Schön posiadał również honorowe obywatelstwo miast Królewca i Wrocławia. K. Górski, *Dzieje Malborka...*, s. 188 oraz B. Sösemann, *Schön, Heinrich Theodor u...*, s. 378–380.

<sup>21</sup> *Malbork, 32 obrazy*, tekst Josepha von Eichendorffa, reprint na podstawie oryginału Wydawnictwa „Der Eiserne Hammer”, Karl Robert Langewiesche – Königstein im Taunus i Lipsk, tekst sporządzono na podstawie memoriału Eichendorffa, *Odbudowa zamku niemieckich rycerzy zakonnych w Malborku z 1844 r.*, s. 22.

<sup>22</sup> Karl August von Hardenberg (1750–1822), reformator, polityk, książę pruski. A. Galos, *Historia Niemiec od 1789 roku* [w:] W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 425–426.

<sup>23</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 21. Pozostawione w rękopisie notatki pastora Häblera stanowią nieocenione źródło informacji dla prowadzących prace konserwatorskie w Malborku. K. Górski, *Dzieje Malborka...*, s. 191.

<sup>24</sup> Johannes Voigt (1786–1863), historyk królewiecki, był m.in. autorem dziewięciotomowej *Historii Prus* doprowadzonej do 1525 r. (*Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*) oraz *Historii Malborka*. K. Górski, *Dzieje Malborka...*, s. 191.

<sup>25</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 25

<sup>26</sup> Schinkel odwiedził Malbork w 1819 r. Napisał wówczas w liście do księcia von Hardenberga: „[...] w żadnym innym zamku, jedynie w Malborku, harmonijnie połączone zostały ze sobą prostota, oryginalność i konsekwencja. Piękno proporcji, śmiałości sklepień w refektarzu, oryginalności i konsekwencji fasad w budynku głównym zamku średniego na próżno szukać gdziekolwiek indziej”. *Malbork, 32 obrazy...*, s. 31.

<sup>27</sup> X. Marmier, *Lato na brzegach Bałtyckiego i Północnego Morza. Wspomnienia z podróży*, Wilno 1859, s. 132.

<sup>28</sup> Artykuł niniejszy nie porusza z powodu szczupłości miejsca zagadnień formalnych odbudowy zamku. Na ten temat istnieje pokaźna literatura z historii sztuki, przykładowo: H. Knapp, *Das Schloß Marienburg in Preußen. Quellen und Materialien zur Baugeschichte nach 1456*, Lüneburg 1990; M. Arsyński, *Dwieście lat troski konserwatorskiej o zamek krzyżacki w Malborku* [w:] *Praeterita posteritati: studia z historii sztuki i kultury ofiarowane Maciejowi Kilarskiemu*, red. M. Mierzwiński, Malbork 2001, s. 45–54; M. Kilarski, *Działalność Karla*

## Narodowy czyn społeczny

Poruszenie było powszechne: „Nie na próżno mówiono: Naprzód ochotnicy! Ze wszystkich stron, z każdego stanu, z rodzin i korporacji napływała pomoc; każdy chciał pomagać”<sup>29</sup>. Włościanie z okolic Malborka, z tzw. dużych i małych Żuław Malborskich, w ciągu dwóch lat wywieźli bezpłatnie 48 tys. wozów gruzu, wybranego z podziemia i dziedzińców zamkowych.

Eichendorff śledził te postępy ze wzruszeniem: „Każde porządne przedsięwzięcie ma swoją radosną młodość. I tak właśnie chcielibyśmy określić początki tej budowy; każde dające się zauważyć napięcie, przy czym, jak w kopalni odważny sztygar, pukając czy poszukując, to tu, to tam, zagłębia się w ciemny, bogaty szyb dawnych czasów; każda pierwotna radość i ochota odkrywania, kiedy oczom ukazywało się jakieś pradawne okno czy płytką podłogowa<sup>30</sup> i zgrabny filar zostaje wybawiony ze stuletniego przekleństwa; kiedy na ścianach i łukach pojawiały się ponownie w połowie wyblakłe malowidła oraz nabożne hasła, a te zawile linie dzikiego chwastu zdawały się stopniowo stawać zaskakującą wielkością i przepychem”<sup>31</sup>.

Kluczowym momentem dla odbudowy było oddanie do użytku w 1821 r. Wielkiego Refektarza. Każdy mógł się przysłużyć szczytnemu celowi. I tak oto drzwi prowadzące do refektarza stanowiły dar obywateli miasta Kwidzyna, okna ufundowały miasta z Prus Zachodnich<sup>32</sup>, odbudowę części fortyfikacji sfinansowali oficerowie. Komnaty wielkiego mistrza ozdobiono dzięki rodzinie książąt Reuss, potomków mistrza Heinricha von Plauena. Wśród ofiarodawców znalazły się również inne arystokratyczne rodziny, miasta, profesorowie Uniwersytetu Królewieckiego, uczniowie gimnazjów, Bank Pruski i oczywiście rodzina królewska, która odnowiła salę wielkich mistrzów. Duchowieństwo protestanckie odbudowało kaplicę, katolicy – kościół, który uczyniono parafialnym dla całego miasta i kaplicę św. Anny, a także poddali restauracji reprezentacyjną figurę Najświętszej Marii Panny<sup>33</sup>. Eichendorff był nią zachwycony: „Wygląda to, jak potężne objawienie ducha, który panuje tajemniczo we wszystkich przepięknych salach i korytarzach tej budowl. Nie jak zjawy innych zamków, ukazujące się w mroczną noc, lecz pojawiający się w pełnym świetle łagodnego porannego słońca, cudownie oświetlony przez spokrewnione z nim promienie i pobłyskujący w ich blasku. Ten ogromny obraz nie jest jednak

---

*Friedricha Schinkla w Malborku. Refleksje z okazji 200-lecia urodzin*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1982, t. 27, nr 3–4, s. 205–237; A. Dobry, *Od Fricka do Quasta. Rzecz o pierwszym okresie restauracji zamku malborskiego* [w:] *Widoki z Warmii. Ferdynand von Quast i początki konserwatorstwa zabytków w Prusach i na Warmii*, red. Ch. Herrmann, A. Rzempełuch, Olsztyn 2006, s. 41–55.

<sup>29</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 22.

<sup>30</sup> Do odbudowy zamku sprowadzono materiały z różnych miejsc, niekiedy wymontowywano je z innych zabytków, uznanych za mniej cenne lub zniszczone. Tak więc kolorowe płytki trafiły tu ze spalonego klasztoru Dominikanów w Gdańsku. Dodatkowo w samym Malborku utworzono specjalistyczny zakład kamieniarski, służący odnawianiu wnętrz zamkowych. *Malbork, 32 obrazy...*, s. 30.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>32</sup> Sam Eichendorff został uhonorowany za swoje zaangażowanie w odbudowę zamku m.in. tym, że jego imieniem nazwano jedno z okien. B. Czyżak, *Starogdański nurt kultury...*, s. 193.

<sup>33</sup> X. Marmier, *Lato na brzegach Bałtyckiego i Północnego Morza...*, s. 133.

łagodną, delikatną Madonną, trochę przerażającą przez swoje rozmiary, lecz wyrozumiałą i zarazem poważną królową nieba we wszystkich gloriach swojej nadczłowieczej wielkości<sup>34</sup>.

Trudno się dziwić, że Schön do tak niezwykłego projektu przydzielił właśnie Eichendorffa, z jego rąk poeta przyjął funkcję administracyjnego zarządcy odbudowy<sup>35</sup>. Dla obu było to zadanie o niezwykłej wartości, choć z zupełnie innych powodów. Schönowi Malbork jawił się jako symbol współpracy między królem a jego poddanymi, a szerzej symbol królewskich Prus, silnego i dobrego dla swych obywateli państwa. Dla Eichendorffa Malbork był świadectwem potęgi katolickiego, powszechnego kościoła, siły wiary, stanowił przypomnienie o konieczności powrotu do chrześcijańskich wartości w czasach, które uznawał po części za neopogańskie. Zauważał, że choć moc zakonu przeminęła bezpowrotnie, to „Krzyż będzie trwał osadzony przez niego na Północy”<sup>36</sup>. W przyszłym odrodzeniu katolicyzmu widział Eichendorff szansę na odbudowanie moralnej siły Europy.

Poeta był wyraźnie pod wielkim wrażeniem nie tylko siedziby zakonu, ale również jego historii. Wierzył, że Prusy są kontynuatorem jego szlacheckiej misji: „Wreszcie tutaj jest niemiecki sens i Duch, który teraz panuje w salach niczym świeży powiew znad lasu i który jednoczy Prusy...”<sup>37</sup>. Nie miał wątpliwości, że wiązała się ona z podnoszeniem cywilizacyjnym zdobywanych terenów na wyższy poziom. Średniowieczna budowla zachwycała go nie swoją mroczną potęgą tysięcy cegieł ułożonych jedna na drugiej, militarną pomysłowością rozwiązań bram, fos i wieżyc, lecz jedyną w swoim rodzaju strzelistością, która uosabiała ducha dawnych rycerskich czasów: „Głęboko z ziemi, z potężnych piwnic, które unoszą to wszystko niechętnie na swoich pochyłonych barkach niczym uwięzione duchy ziemi, wznosi się śmiała budowla, filar na filarze, poprzez cztery piętra, niczym klasztor, coraz wyższa, coraz smuklejsza, coraz bardziej przewiewna, aż do jasnego, gwieździstego sklepienia wspaniałego piętra, które nie tyle cokolwiek przykrywa, co się unosi”<sup>38</sup>. Z pewnością była to niezwykle wyidealizowana wizja epoki, lecz właśnie tak wówczas chciano widzieć średniowiecze. Moda ta była również wykorzystywana przez czynniki polityczne, tworzyła ducha narodu, odwoływała się do czasów i czynów – tak to widziano – heroicznych<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 29.

<sup>35</sup> B. Czyżak, *Starogdański nurt kultury...*, s. 193.

<sup>36</sup> W. Kunicki, *Joseph von Eichendorff...*, s. 33. Cytat z *Ostatni bohater Malborka (Der letzte Held von Marienburg)*.

<sup>37</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 31.

<sup>38</sup> „Tief aus dem Boden, von den übermächtigen Kellern, die wie der gebändigte Erdgeist sich unwillig beugend das Ganze tragen, erhebt sich der kühne Bau, Pfeiler auf Pfeiler, durch vier Geschosse, wie ein Münster, immer höher, leichter, schlanker, luftiger bis an die lichten Sterngewölbe des obern Prachtgeschosses hinein, die das Ganze mehr überschweben als bedecken”. W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 214, tłum. własne.

<sup>39</sup> Ten temat został m.in. pogłębiony w: H. Boockmann, *Das ehemalige Deutschordensschloß Marienburg 1772–1945. Die Geschichte eines politischen Denkmals*, Göttingen 1972 (Geschichtswissenschaft und Vereinswesen im 19. Jahrhundert 1); H. Boockmann, *Die Marienburg im 19. Jahrhundert*, Frankfurt am Main–Berlin–Wien 1982.

### Wizyta następcy tronu i pierwsze oceny

Dnia 20 czerwca 1822 r. na zorganizowanym oficjalnym bankiecie w Malborku nie zabrakło pruskiego następcy tronu, owego „romantyka na tronie”, późniejszego króla, księcia Fryderyka Wilhelma IV, który zawsze z dużym zaangażowaniem wspierał całe przedsięwzięcie<sup>40</sup>. Spotkanie przy wspólnym stole odbyło się w prawdziwie rycerskim stylu, w najbardziej reprezentacyjnej spośród zamkowych sal – Wielkim Refektarzu. Gości przywitał odziany w średniowieczny strój Theodor Friedrich Kniewel<sup>41</sup>, który przy wótrze cytry zaśpiewał napisaną przez Eichendorffa pieśń:

Lecz tam wysoko na blankach  
Stoi jeszcze bohatera duch,  
Tego, co czasu początek wita,  
Dłonią wskazując na krzyż<sup>42</sup>.

Poeta relacjonował uroczystość<sup>43</sup>: „Tutaj dźwięk trąbki z chóru przywołuje niektóre wielkie wspomnienia, drzemiące od stuleci, niedoceniane i pogrzebane w gruzach; tutaj przez wysokie, znowu otwarte okna rozbłyska wokół słoneczny krajobraz, na podwórzu znowu kolorowo i wesoło tłoczą się ludzie, jak za dobrych czasów mistrza Winricha”. Wydarzenie to opisał również francuski podróżnik i tłumacz literatury północnoeuropejskiej Xavier Marmier, podróżujący w tym czasie brzegiem Morza Bałtyckiego: „W 1822 r., na uczcie dawanej przez zapalonych patriotów, w pamięć wskrzeszenia z gruzów Marienburga, książę Pruski przemówił te słowa: «Oby wszystko, co wielkie i zacne, istniało jak ta budowla!» Szlachetna dewiza – i wyrzeczona we właściwym czasie! Oby jej nieba wysłuchały”<sup>44</sup>.

Eichendorff, biorąc udział w odbudowie zamku, miał świadomość uczestniczenia w ważnym momencie dziejów swojego narodu, dał temu wyraz w słowach: „Wówczas ogarnęło zdumionych Niemców przeczucie piękna i symbolicznego znaczenia ich dawnych budowli, które do tej pory obojętnie mijali”, a także znaczenia zamku nad Noga-

<sup>40</sup> Hohenzollernowie z oddaniem zaangażowali się w odbudowę zamku. Można nawet powiedzieć, że osobiście ją nadzorowali. Fryderyk Wilhelm III przebywał tam w 1826 i 1834 r., nocując w intendenturze na Zamku Średnim, jego syn, Fryderyk Wilhelm IV, od 1818 r. regularnie przyjeżdżał tu, co dwa lata urządzając uroczyste obiady. K. Górski, *Dzieje Malborka...*, s. 191.

<sup>41</sup> Kniewel miał w tym względzie duże doświadczenie i mógł sprostać zadaniu, m.in. dlatego, że dysponował odpowiednim głosem. Jako tenor brał udział w wykonaniu oratorium *Mesjasz* Händla. Miało ono miejsce 4 marca 1819 r. w sali balowej Russisches Haus przy Holzgasse 24 (obecnie Kładki). Archidiakona można również nazwać specjalistą od uroczystych mów – 27 marca 1843 r. z okazji zainicjowanego przez duchowieństwo ewangelickie pięćsetlecia kościoła Najświętszej Marii Panny wygłosił mowę do jednej czwartej mieszkańców miasta, czyli około piętnastu tysięcy gdańszczyzan. P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, Gdańsk 2003, s. 70; M. Gliński, *Kniewel, Theodor Friedrich* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012, s. 467–468.

<sup>42</sup> „Doch droben auf der Zinne / Steht noch der Heldengeist, / Der-was die Zeit beginne – / Still nach dem Kreuze weist”, cyt. za: G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit...*, s. 421, tłum. własne.

<sup>43</sup> *Malbork, 32 obrazy...*, s. 31.

<sup>44</sup> X. Marmier, *Lato na brzegach Bałtyckiego i Północnego Morza...*, s. 134.



tem: „Najdobitniejszym obrazem tej przemiany jednak jest historia Malborka, głównej siedziby Niemieckiego Zakonu Rycerskiego w Prusach”<sup>45</sup>.

Zamek ocalono od zagłady, jego odbudowę kontynuowano w następnych latach<sup>46</sup>, ale jej kierunek, uzyskane efekty, były krytykowane przez współczesnych. Napisał o tym Xavier Marmier: „Pomimo całą biegłość artystów, przewodniczących tym restauracjom i mimo usilną gorliwość wszystkich współpracowników, nie można było tej znakomitej rezydencji WW. mistrzów przywrócić w pełni ani dawnej okazałości, ani też kształtów pierwotnych. Część jej murów zrzucano do reszty, a część ozdób całkiem zaginęła”<sup>47</sup>.

Józef Ignacy Kraszewski, który odwiedził to miejsce w 1867 r., wyraził zaś to bodaj najlepiej: „Obywatele Prus Zachodnich przyłożyli się także chętnymi ofiarami do zachowania tej pięknej pamiątki i na oknach wielkiej Sali widzimy herby familij hr. Sierakowskich, Donimirskich, Kalksteinów, Kosów itp. Restauracji w ogóle troskliwej, umiejętnej, zachowawczej, wykonanej z poszanowaniem tego, co znalazła, nie w ogóle zarzucić nie można; zachowała ona, co się tylko zachować dało, nietkniętym, dopełniła reszty wedle znalezionych wskazówek. Niektórym odrzwiom kamiennym, murem, układom nawet barwę dawną, nie malując ich na nowo, pozostawiono. W ogóle jednak przybyło tu tyle nowego, a całość wygląda tak świeżo, jasno, wesoło, że starożytna cecha znikła prawie, uchował się jakby malowany sen przeszłości, wewnątrz nieco nagi. Jest to nieuchronnym następstwem wszystkich restauracji na świecie, że ścierają tę pleśń szanowną, ten pył święty wieków, którego nigdy archeologiczna ścisłość i wierność w naśladowaniu dla patrzących nie zastąpią. Nie można też zbyt często i gorąco błagać tych, którzy zawiadują pomnikami przeszłości, aby jak najmniej restaurowali, a ograniczali się do konserwacji”. Pisarz dowcipnie zauważył: „[...] najmniejszą może zasługą restauracji jest, że Zamek mógłby łatwo być zamieszkanym”<sup>48</sup>. Było w tym jednak trochę narzekania, gdyby bowiem nie podjęto szybkich i zdecydowanych działań, pozostałości zamku wypełnione warsztatami, magazynami i mieszkaniami dla miejskiej biedoty, stałyby się w krótkim czasie nie tyle malowniczą ruiną, co miejscem mało przypominającym swój dumny pierwowzór, jakąś fabryką z jednym lub kilkoma kominami, rodzajem wielkiego składowiska cegieł.

## Rozstanie z Gdańskiem i dramat o wielkim mistrzu Plauenie

Wraz z połączeniem prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich w 1824 r.<sup>49</sup> Schön i Eichendorff, któremu przyznano podwyżkę 300 talarów rocznie<sup>50</sup>, zostali przeniesieni

<sup>45</sup> J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem...*, s. 215.

<sup>46</sup> Po pierwszym etapie prac, zakończonym w 1838 r., nastąpił drugi w latach 1882–1922. Pracami renowacyjnymi kierował wówczas Conrad Steinbrecht. *Malbork, 32 obrazy...*, s. 32.

<sup>47</sup> X. Marmier, *Lato na brzegach Bałtyckiego i Północnego Morza...*, s. 133–134.

<sup>48</sup> I. Fabiani-Madeyska, *Odwiedziny Gdańska...*, s. 218–219.

<sup>49</sup> Obie prowincje administracyjne połączono zgodnie z rozporządzeniem królewskim z dnia 13 kwietnia 1824 r. Stolicą zjednoczonej prowincji został Królewiec. Schön przyjął funkcję jej nadprezydenta 14 lipca 1824 r. M. Gliński, J. Kukliński, *Kronika Gdańska 997–1997*, t. 1: 997–1945, Gdańsk 1998, s. 145.

<sup>50</sup> W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 157.

do nowej siedziby rządowej w Królewcu. Dla poety nadszedł czas pożegnania z Gdańskiem. Rozstawał się z przyjaciółmi z Liedertafel wierszem o znamienym tytule: *Na pożegnanie (Zum Abschied)*:

Czuj duch! Godzina bije oto  
I żeglarz stoi na pokładzie,  
Raz jeszcze skinie i poniosą  
W tę otchłań go szumiące fale.

Szaleje burza, czas się piętrzy  
Na nieboskłonu z morzem styku,  
I pośród grzyw tych fal potężnych  
Ach, żegluj, dzielny mój sterniku!

A więc ostatni, bracia, kielich  
Nim tutaj zostaniemy sami,  
I ten ostatni akord pieśni,  
Nim znów radośnie się spotkamy!<sup>51</sup>

Dnia 23 września 1824 r. Eichendorff wraz z rodziną opuścił Gdańsk<sup>52</sup>. Nie żywiąc nadziei na rychły powrót, napisał: „Chyba nie za szybko będę znowu w Gdańsku”<sup>53</sup> i mylił się, bo jeszcze wielokrotnie przyszło mu spacerować po gdańskich uliczkach<sup>54</sup>. Gdańsk stał się dla niego jednym z miejsc ważnych, choćby z tego względu, że tutaj mieszkała przez wiele lat dwójka jego dzieci. W mieście nad Motławą urodziły się jego pierwsze wnuki. Będzie się tu pojawiał od okazji do okazji – śluby, chrzciny, pogrzeby, także praca dostarczą mu pretekstu do podróży.

Jeszcze pod wpływem malborskich przeżyć Eichendorff zaczął pisać swój dramat *Ostatni bohater Malborka (Der letzte Held von Marienburg)*, który miał się ukazać drukiem już w 1830 r. w Królewcu<sup>55</sup>. Jego bohaterem był wielki mistrz zakonu, Heinrich von Plauen, dla poety będący uosobieniem cnót rycerskich<sup>56</sup>. Dramat tak bardzo romantyczny, jak to tylko sobie można wyobrazić, wydarzenia historyczne potraktował jedynie jako kanwę dla heroicznej opowieści o wielkich wartościach, którymi powinien się kierować człowiek, a także o uczuciu silniejszym od różnic, również narodowych. Jego akcja jest

<sup>51</sup> J. von Eichendorff, *Wiosna i miłość. Poezje*, przełożył, przedmową poprzedził, metrykami tekstów i indeksami opatrzył A. Lam, Warszawa 2004, s. 104.

<sup>52</sup> W. Frühwald, *Eichendorff Chronik...*, s. 104.

<sup>53</sup> W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 157.

<sup>54</sup> Pierwszy pobyt miał miejsce w latach 1821–1824, potem w 1838 i 1843–1847. P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, Gdańsk 2005, s. 16.

<sup>55</sup> G. Schiwy, *Der Dichter in seiner Zeit...*, s. 421.

<sup>56</sup> Temat był nośny. Heinrich von Plauen inspirował w tym okresie wielu twórców. Najpopularniejszą jednak próbę przedstawienia jego losów podjął w powieści historycznej Ernst Wichert w 1881 r. (*Heinrich von Plauen*). On również starał się przedstawić zagadnienie konfliktu między szlachetnie urodzonymi a mieszczaństwem. J. Mosakowski, *Dzieje Gdańska w niemieckiej powieści historycznej XIX wieku*, Pruszcz Gdański 2009, s. 42, 49.

niesamowicie pokrętna i dziwaczna. Oto bowiem Plauen, zamierzający ocalić Malbork przed zbliżającymi się oddziałami króla Jagiełły, nie mając dostatecznego poparcia wśród zakonnych braci, wycofał się do odległego zamku w Lochstädt<sup>57</sup>. Podąża za nim polska księżniczka, Rominta, która gotowa jest poświęcić swoje dziewictwo komturowi Georgowi von Wirsbergowi, przeciwnikowi Plauen. Ten ma go zabić. Kiedy jednak kobieta widzi walczącego na murach, odzianego w lśniącą zbroję Heinricha, nie tylko nie potrafi wypuścić w jego kierunku strzały, ale również ostrzega bohatera przed Wirsbergiem. Na koniec sama ginie w obronie dzielnego Niemca. Poeta uważał, że rycerska postawa winna charakteryzować każdego przyzwoitego człowieka, a szlachectwo, jako pewnego rodzaju instytucję, wywodził wprost ze średniowiecza. Przekonanie o konieczności istnienia elit ducha w każdym społeczeństwie było jednym z głównych motywów twórczości poety, a dewiza *Noblesse oblige* miała dla niego zasadnicze znaczenie.

To że autor słał swoje obdarzone dedykacjami dzieło nie tylko do następcy tronu, ale również do samego Goethego, nie pomogło w jego promocji<sup>58</sup>. Sztuka została wystawiona jeden raz na deskach królewieckiego teatru w lutym 1831 r.<sup>59</sup> Krytycy zarzucali jej nie tylko rażące dłużyzny, ale też pogubienie w zbyt wielkiej liczbie mało charakterystycznych postaci.

### Malborskie reminiscencje

W Królewcu Eichendorff przebywał do 1831 r., z czasem jednak coraz częściej myślał o opuszczeniu tej części Prus. Doskwierało mu zimno, którego nie lubił i może po prostu zapragnął zmiany. Również Schön od jakiegoś czasu planował wysłanie swojego podopiecznego do Berlina, widząc w tym szansę na powiększenie swoich wpływów w stolicy. Wybuch przybyłej z Królestwa Polskiego epidemii cholery stanowił ostateczny argument w kwestii opuszczenia północnego miasta<sup>60</sup>. Urzędnik pruski Eichendorff oficjalnie uzyskał urlop i czasowo zawieszony w swojej funkcji w Królewcu, udał się prosto do Berlina<sup>61</sup>. Niestety, obmyślany od miesięcy plan przeniesienia nie powiódł się w pełni. Świat berlińskiej biurokracji z niechęcią odnosił się do urzędnika z prowincji. Jediną funkcją, jaką zaferowano wykształconemu urzędnikowi z bogatą praktyką, była posada w cenzurze<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> Zniszczony do fundamentów w 1945 r. zamek w północnym odcinku mierzei Zalewu Wiślanego, obecnie na terenie obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej.

<sup>58</sup> Nieprzeczytany egzemplarz znaleziono wśród zabawek należących do wnuka Goethego. M. Korzeniewicz, *Eichendorff jako urzędnik*, „Zeszyty Eichendorffa” 2004, nr 7, s. 13.

<sup>59</sup> B. Czyżak, *Starogdański nurt kultury...*, s. 193.

<sup>60</sup> W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 173.

<sup>61</sup> Otrzymał pracę w Ministerstwie Kultu Religijnego na stanowisku pomocniczym. W. Kunicki, *Joseph von Eichendorff...*, s. 43. Wyjechał do Berlina w lipcu 1831 r. M. Korzeniewicz, *Eichendorff jako urzędnik...*, s. 13.

<sup>62</sup> *Eichendorff Chronik...*, s. 9. W styczniu 1841 r. został mianowany tajnym radcą rządowym do opracowywania spraw związanych z cenzurą w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych i Policji, ze skromną pensją 2 tys. talarów rocznie.

Na szczęście berlińskie lata okazały się niezwykle owocne w sferze literackiej i towarzyskiej, Eichendorff spotykał się z filozofem Friedrichem von Savigny<sup>63</sup>, poetą Adelbertem von Chamisso i muzykiem Felixem Mendelssohnem-Bartholdym<sup>64</sup>. Na rynku księgarskim zaczęły się pojawiać nowe pozycje o charakterze podsumowującym, w 1837 r. ukazało się pierwsze w pełni samodzielne wydanie poezji Eichendorffa, zbiór najpopularniejszych wierszy, a w 1841 r. obszernie, bo czterotomowe wydanie dzieł, które ugruntowało pozycję poety w literaturze niemieckiej. Doceniono również jego zaangażowanie w odbudowę i renowację Malborka, zaproszono go bowiem do udziału w pracach nad odbudową – na podstawie oryginalnych, średniowiecznych planów – katedry w Kolonii<sup>65</sup>. Jej ukończona w 1870 r., ponad 157 metrowa wieża przez czternaście lat była najwyższą na świecie.

Po zamknięciu pierwszego etapu prac budowlano-renowacyjnych na terenie Malborka Theodor Schön – zgodnie z wolą monarchy Fryderyka Wilhelma IV – zwrócił się w 1842 r. do Eichendorffa z prośbą o opisanie historii odbudowy zamku. Pomysł ten spotkał się z entuzjastyczną reakcją poety: „Rekonstrukcja Malborka tak mocno pachnie ideą i jest na wskroś poetycka, więc z prawdziwą radością w sercu biorę się do roboty”<sup>66</sup>. Podjęcie się tego zadania oznaczało ponowny przyjazd nad Motławę. Dnia 4 grudnia 1842 r.<sup>67</sup> Eichendorff został zwolniony ze swoich obowiązków w urzędzie i wysłany na oficjalny urlop, tym razem w kierunku odwrotnym, do Gdańska, w którym pojawił się w maju 1843 r.<sup>68</sup> Początkowo zamieszkał, zgodnie z późniejszymi relacjami rodziny, przed Bramą Wyżynną, na prawym rogu ul. Sandgrube<sup>69</sup>. Pod koniec września małżon-

<sup>63</sup> Friedrich Carl von Savigny (1779–1861), prawnik, przedstawiciel historycznej szkoły prawa. A. Galos, *Historia Niemiec...*, s. 430.

<sup>64</sup> Syn poety, Hermann, twierdził, że Mendelssohn zwykł nosić przy sobie tomik wierszy Eichendorffa. Kiedy zmarł w wieku 38 lat, na jego grobie umieszczono frazę z poezji przyjaciela: „Myśli odchodzą i pieśni do niebieskiego królestwa” („Gedanken gehn und Lieder / fort bis ins Himmelreich”), wyjętą z cyklu *Wędrowny muzykant (Der wandernde Musikant)*. W. Kunicki, *Joseph von Eichendorff...*, s. 43.

<sup>65</sup> Ruszyły one dzięki staraniom Georga Mollera z Darmstadt oraz kolekcjonera sztuki Sulpice’a Boissérée (1783–1854). Na fali zainteresowania średniowieczem postanowiono do końca zrealizować plany średniowiecznych budowniczych. Dnia 17 lutego 1842 r. powstało „Berliner Verein für den Kölner Dombau” („Berlińskie towarzystwo wspierające budowę katedry w Kolonii”). Eichendorff był jego współzałożycielem i członkiem. W jego imieniu wystosował na łamach „Allgemeine Preußische Staats-Zeitung” *Wezwanie do uczestnictwa (Aufforderung zur Teilnahme)* w narodowym przedsięwzięciu. Sam król Fryderyk Wilhelm IV uczestniczył 4 września 1842 r. w położeniu kamienia węgielnego, uroczystości rozpoczynającej dalszą budowę katedry, która trwała do 1880 r. Towarzyszył mu przyszły arcybiskup Johannes von Geissel (1796–1864). J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem...*, s. 213.

<sup>66</sup> List Eichendorffa do Schöna z 4 grudnia 1842 r. Cyt. za: J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem...*, s. 215.

<sup>67</sup> J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff...*, s. 74.

<sup>68</sup> W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 211.

<sup>69</sup> R. Schück, *Joseph von Eichendorff in Danzig 1821–1824, 1843–1847*, „Altpreußischen Monatsschrift” 1873, Bd. 10, s. 491. Obecnie ul. ks. Franciszka Rogaczewskiego.

kowe Eichendorff przenieśli się do córki Therese i zięcia Louisa<sup>70</sup> na ul. Chlebnicką 43<sup>71</sup>, do kamienicy znajdującej się dokładnie naprzeciw tylnej, ceglanej fasady Dworu Artusa, odgródzonej od ulicy wysoką kratą. Zainspirowany wyglądem tej jednej z najpiękniejszych gdańskich uliczek Eichendorff napisał wiersz, doskonale oddający atmosferę ówczesnego Gdańska, jego ducha zaklętego w architekturę<sup>72</sup>. Pierwotnie nadał mu tytuł *Nocą (Nachts)*, potem zamienił go na *W Gdańsku (In Danzig)*<sup>73</sup>.

Ciemne dachy, smukłe okna,  
Wieże patrzą z gęstej mgły,  
I posągi niby widma  
Stoją przy framugach drzwi.

Księżyc świeci z góry tęsknie,  
Widać z miasta tego rad,  
Jakby zdjęty snem kamiennym  
Leżał w dole baśni świat.

Przez dookolny sen głęboki,  
Ponad domów wszystkich rząd  
Tylko morza szum daleki –  
Samotności cudny głos!<sup>74</sup>

<sup>70</sup> Dnia 2 lipca 1837 r. najstarsza córka poety, Maria Therese, wyszła za mąż za lejtnanta Louisa von Besserer-Dahlfingena. Pan młody, urodzony w Królewcu 12 grudnia 1794 r., od 1837 r. uczył w szkole dywizyjnej w Gdańsku, gdzie małżonkowie spędzili całą dekadę. W dniu ślubu ona była dwudziestoletnią dziewczyną, on dojrzałym czterdziestotrzylatkiem. Pierwszy wnuk Eichendorffa, Otto, przyszedł na świat 19 września 1938 r. W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 286. Eichendorffowi udało się również załatwić drugiemu synowi, Rudolfowi, stanowisko w armii, w 5 regimencie, także w Gdańsku. J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff...*, s. 286.

<sup>71</sup> W. Frühwald, F. Heiduk, *Joseph von Eichendorff...*, s. 288.

<sup>72</sup> Stanowił on inspirację dla wielu mniej lub bardziej utalentowanych naśladowców, z których warto wyróżnić Maxa Kiesewettera, kupca i poetę z Nowego Portu, jednej z dzielnic Gdańska, który w 1907 r. napisał podobny w tonie i formie obrazowania wiersz *Alt-Danzig*, zacytowany w książce P.O. Loewa, *Gdańsk. Przewodnik Literacki. Osiem spacerów po Gdańsku*, Gdańsk 2013, s. 54.

<sup>73</sup> J. von Eichendorff, *In Danzig, W Gdańsku*, tłum. A. Lam, „Eichendorff Konversationsforum” 2006, nr 52, s. 23. Wiersz datowany na 1842 r.

<sup>74</sup> O szumie morza, który dawał się wyraźnie słyszeć w mieście, wspomina Joanna Schopenhauer: „Późno wieczorem, gdy w domu już wszystko ucichło, stawałam nieraz w oknie sieni i wsłuchiwałam się z niewymownym uczuciem w uroczystą jednotonową melodię szumu, płynącą z najgłębszych głębin równego jak zwierciadło morza, w ten oddech odpoczywającej przyrody wśród zupełnej ciszy w powietrzu [...]. Morze gada! Przejmował mnie lekki lęk przy tym słowie, ale mimo to nie odchodziłam od okna”, J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Wrocław 1959, s. 37. Ten cytat stanowi jednocześnie polemikę z poglądem wyrażonym w artykule B. Czyżaka, *Identyfikacja narodowa gdańszczan w twórczości Joanny Schopenhauer, Józefa von Eichendorffa i Maxa Halbego*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 4, s. 165, którego autor niesłusznie powątpiewa w realizm poezji Eichendorffa: „«Morza szum daleki» dotyczyć mógł Rewla (obecnie Tallin) czy Klajpedy, a nie gdańskiego Głównego Miasta, bo tutaj jest niesłyszalny”.

W ciszy strażnik z ganku wieży  
 Śpiewa swą pradawną pieśń:  
 Niechaj Bóg żeglarza strzeże,  
 Który płynie w nocnej mgle!

Na wiersz zwrócił uwagę niemiecki kompozytor, postromantyk Hans Erich Pfitzner<sup>75</sup>. Do słów poety, którego uważał za „jedynego wielkiego liryka”, stworzył niezwykłą, poruszającą pieśń. W jego ujęciu strofy Eichendorffa opowiadają nie tylko o baśniowym świecie zaklętym w kamień, tajemniczym zewie morza i księżycu wiszącym nad miastem, to pieśń o samotności człowieka wznoszącego oczy ku Bogu.

Życie w Gdańsku, o czym Eichendorff mógł się przekonać już podczas swojego poprzedniego pobytu, prócz niewątpliwych zalet miało również swoje drobne minusy. Zbyt duża odległość od wszelkich znaczących światowych centrów i wydarzeń stanowiła sporą niedogodność, o czym napisał: „żyję tu trochę jak na pustynnej wyspie”<sup>76</sup>. Mimo to otoczony rodziną Eichendorff wyraźnie stracił ochotę na powrót do Berlina i urzędniczego życia.

Tymczasem 2 lipca 1843 r. przybył do miasta Fryderyk Wilhelm IV. Monarcha, któremu towarzyszyła małżonka, był uroczystie witany przez jego mieszkańców<sup>77</sup>. Gdańsk oswoił się już z nową rolą, był teraz częścią silnego, dobrze zarządzanego państwa. Eichendorff zajmował się w tym czasie tłumaczeniem Calderona<sup>78</sup> i cieszył się w lokalnym środowisku literackim, ale i poza nim, rozumiałym szacunkiem. W sierpniu 1843 r. wysłał do swojego zwierzchnika, ministra Karla Friedricha Eichhorna<sup>79</sup>, list z podziękowaniem za przedłużenie urlopu do 9 września, który oficjalnie wykorzystywał na zbieranie materiałów do swojej pracy opisującej historię odbudowy zamku w Malborku. W liście wyraźnie dał jednak do zrozumienia, że nie czuje się już na siłach podjąć systematycznej, urzędniczej pracy: „Niestety, w trakcie mojego tutaj pobytu doszedłem do smutnego przekonania, że stan mojego zdrowia od ostatniej poważnej choroby<sup>80</sup>, która spowodowała istotne problemy z oczami, jamą brzuszną oraz nawracającą i prawie całkowitą głuchotą, nie pozwala mi już oddać się z powodzeniem służbie państwu, nie grożąc sobie samemu

<sup>75</sup> Hans Erich Pfitzner (1869–1949), niemiecki kompozytor i dyrygent. Tworzył symfonie, koncerty fortepianowe i wiolonczelowe, także operę *Palestrina*. R.-D. Kluge, M. Świdorska, *Zarys historii literatury*, Łódź 2010, s. 191. Pfitzner był wyraźnie zafascynowany twórczością Eichendorffa, jego wiersze stanowiły liryczną kanwę dla dwudziestu jego pieśni i kantaty: *O duszy niemieckiej (Von deutscher Seele*, op. 22, nr 1 z 1907 r.). W. Osthoff, *Eichendorff i Pfitzner*, „Muzykalnia” 2011, t. 12, Zeszyt Niemiecki 3, s. 10–11.

<sup>76</sup> J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff...*, s. 78.

<sup>77</sup> M. Gliński, J. Kukliński, *Kronika Gdańska...*, s. 152. Fryderyk Wilhelm IV przybył do miasta ponownie 3 czerwca 1845 r.

<sup>78</sup> Pedro Calderón de la Barca (1600–1681), barokowy poeta i dramaturg hiszpański tzw. złotego wieku. Najśłynniejsze sztuki to: *Życie jest snem* i *Wielki teatr świata*. „Wielbiony przez romantyków”, także niemieckich. M. Strzałkowa, *Historia literatury hiszpańskiej*. Zarys, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 170–187.

<sup>79</sup> Karl Friedrich Eichhorn (1781–1854), niemiecki prawnik, wykładowca uniwersytecki i wysoki urzędnik państwowy, m.in. w pruskiej Radzie Państwa. Nazywany ojcem historii prawa niemieckiego. W latach 1843–1844 w Wyższym Urzędzie Cenzury. K.S. Bader, *Eichhorn Karl Friedrich* [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Berlin 1959, s. 378.

<sup>80</sup> Było to prawdopodobnie zapalenie płuc. M. Korzeniewicz, *Eichendorff jako urzędnik...*, s. 15.

całkowitym wyniszczeniem. Tylko z największym wysiłkiem jestem w stanie sumiennie zajmować się dalej moją pracą, ten nieustanny wysiłek opłacam jednak ponownym cierpieniem, które czyni mnie niesprawnym do jakiegokolwiek zajęcia [tłum. W.B.]<sup>81</sup>.

Czasy były niespokojne, a Eichendorff zmęczony, Niemcy w latach 1843–1846 doświadczyły kryzysu gospodarczego, który poskutkowało społecznymi niepokojami. W niemieckim kościele katolickim, z którym Eichendorff czuł się związany, zrodziła się opozycja wobec Kurii Rzymskiej<sup>82</sup>. Jej hasła zyskiwały sympatyków wśród niższych warstw społecznych. Na samym Śląsku powstało wówczas około dwustu gmin narodowego kościoła katolickiego. Eichendorff przyglądał się ruchowi z uwagą, jednak jako urzędnik pruski nie mógł pozwolić sobie na wyrażanie własnych opinii politycznych publicznie i w sposób otwarty<sup>83</sup>. Większość tekstów, które moglibyśmy określić mianem nawiązujących do polityki, wydano dopiero po śmierci poety w 1857 r. Można przypuszczać, że Eichendorff chciał przejść na emeryturę nie tylko ze względu na zły stan zdrowia, być może po wielu latach ślęczenia nad aktami zapragnął większej wolności, oderwania się od sztywnych zasad, jakimi musiał się kierować kadrowy urzędnik pruski.

Dnia 25 stycznia 1844 r. przyszła odpowiedź z ministerstwa. Prośba o przejście w stan spoczynku nie została przyjęta, przedłużono jedynie urlop poety do 1 kwietnia 1844 r. W liście wyrażono życzenie, aby Joseph informował przełożonych w Berlinie o swoim aktualnym stanie zdrowia. Ponieważ nie uległ on poprawie, Eichendorff ponowił swój apel, aby „po 33 latach wiernej służby zarówno w czasach wojny, jak i w czasach pokoju”<sup>84</sup>, otrzymać zasłużoną emeryturę. Tym razem jego życzenie spełniono. Dnia 12 lipca 1844 r. Eichendorff wysłał list ze stosownymi podziękowaniami<sup>85</sup>.

Dla współczesnych purystów, a zarazem miłośników średniowiecza, XIX-wieczne pomysły rekonstrukcyjne stanowiły oczywistą profanację dokonań odległej epoki, były raczej jej wizją niż próbą odtworzenia rzeczywistości<sup>86</sup>. Patrząc na to jednak spokojniej,

<sup>81</sup> J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff...*, s. 77.

<sup>82</sup> Zainicjowana przez ekskomunikowanego księdza Johanna Rongego z Grodkowa. Około 1850 r. istniejąca we Wrocławiu gmina niemiecko-katolicka liczyła ponad dwa tysiące członków. M. Czaplński, *Śląsk od wojen napoleońskich i reform pruskich do Wiosny Ludów* [w:] M. Czaplński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2007, s. 307.

<sup>83</sup> Również wspominając młodość (lata 1805–1815), Eichendorff wyraźnie unika politycznych wątków. Piśze o tym O. Beisbart, *Autobiograficzne teksty Eichendorffa w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej (Eichendorffs Autobiographische Texte für Unterricht in Schule und Universitätsstudium)* [w:] J. von Eichendorff, *Niegdyś przeżyłem...*, s. 251: „Jeśli spojrzeć choćby tylko na kilka dat z czasów życia autora, można poczynić odkrycie, że rzeczywiste społeczne walki, a więc polityczna warstwa pamięci, została niemal całkowicie wymazana; jedynie Rewolucja we Francji zostaje krótko wspomniana w obrazie erupcji i walki, lecz już nie ogień i zaangażowanie bojowników o wolność, również nie ich rozczarowania, również nie napięcia w historii światowej czy też napięcia społeczno-polityczne, które nastąpiły potem. Ani słowem nie zostały wspomniane rewolucje z roku 1830 i 1848”. Niekiedy określa się Eichendorffa wręcz jako „przedstawiciela pruskiego nurtu w kulturze”. B. Czyżak, *Starogdański nurt kultury...*, s. 187.

<sup>84</sup> J. von Eichendorff, *Briefe von Freiherrn Joseph von Eichendorff...*, s. 80.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>86</sup> W artykule, z racji ograniczonej objętości, nie podjęto zagadnienia XIX-wiecznej turystyki „romantycznej”, w którą doskonale wpisywał się rekonstruowany właśnie Malbork. Zagadnieniu temu z pewnością warto byłoby poświęcić choćby cały akapit. Potrzebę odwiedzenia historycznych pamiątek rozbudzała słynna seria

unikając emocji, a przede wszystkim oceny, biorącej za punkt wyjścia naszą obecną wiedzę i doświadczenia, warto zwrócić uwagę na fakt, że pokolenie Eichendorffa podjęło się tego zadania, mając dobre intencje i realizowało je zgodnie z własnym poczuciem smaku, który znajdował wówczas wcale licznych naśladowców.

Odbudowując po zniszczeniach ostatniej wojny zamek w Malborku, starano się oczyścić jego strukturę z części ozdobników i problematycznych rozwiązań, jednak sam fakt, że istnieje dziś coś, czemu można przywracać oryginalny kształt, pozostaje zasługą grupy zapaleńców, wśród których istotną rolę odgrywał Joseph von Eichendorff. Piękniejący z roku na rok zamek nad Nogatem zachwyca tysiące przybywających tu turystów, będąc jednocześnie miejscem badań nad dziejami i kulturą Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, tym razem wolnych od jakiegokolwiek ideologicznej nadbudowy.

Słowa kluczowe: Joseph von Eichendorff, Malbork, Theodor Schön, poeta, XIX w.

### **Joseph von Eichendorff towards the Initiative to Rebuild Castle in Malbork**

Joseph von Eichendorff, one of the greatest German poet of Romantic era, was staying in Gdańsk as Prussian official from 1821 to 1824. He was counselor for Catholic education in Consistory. In my article I deal with one of the less known aspects of his official activity, therefore participation in prevention from destruction and reconstruction of Malbork's castle. This task was entrusted to him by his superior overpresident of West Prussia (ger. Oberpräsident Westpreussen), Theodor Schön. Esteemed writer has proven himself as a spokesman for a large, nationwide project. His involvement is slightly forgotten, although Eichendorff's spectacular merit. In 1844, on the initiative of the royal court, a poet's book was published. This book was describing the history of the reconstruction of the castle. Under the shorter title *Die Marienburg* was resumed three more times.

---

wydawana przez Karla Baedekera od 1835 r. (pierwsza publikacja w jej ramach to drugie wydanie książki J.A. Kleina, *Rheinreise von Mainz bis Köln* z 1828 r.).